DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 69. TOM 1szy

26 MARCA W PIĄTEK 1830.

Konradek.

(Dokończenie powieści poprzedzającej)

Wypróżnił Konradek szufladkę, ale w sercu została się skłonność haniebna. Nie dano mu już pieniędzy, ale potrafił się o nie postarać, i zgromadzał znowu powoli skarby. Już nie było wprawdzie połyskujących groszy, ani nowobitych złotówek, ale najlichszy i zaśniedziały pieniądz miał u niego szczególniejszy powab, bo był pieniądzem. Nikomu się już nie zwierzał, przed każdym się krył jak się ukrywa występny przed okiem sprawiedliwości. Nikt więc nie mógł Konradkowi udzielić zbawiennych napomnień, nikt go nie mógł na dobrą

naprowadzić drogę. Czuwa jednak Opatrzność, choć wszyscy opiekę usuną. Doznał tego Konradek. Raz, kiedy znękany niespokojnością o swoje bogactwa, zasnął głęboko, okropne we śnie przedstawiają mu się widoki. Początkowo cieszy się niby zebraném złotem, pakuje niém skrzynie i kufry, przesypują się przez wierzch dukaty; a serce jego rośnie z radości; ale nagle ogarnia pożar dom cały — zgiełk, krzyk do około. Jeszcze był czas ratować się ucieczką, ależ trzeba się było z pieniędzmi rozdzielić, trzeba było zostać ubogim. Nie, raczéj wybrał śmierć, ale przy pieniądzach. Już widział jak się płomień wokoło rozpościerał, już się dostał do skrzyń napełnionych złotem, już i on stał się pastwą płomieni. Rozłączyło się ciało z duszą, ciało przemienione w węgiel leżało przy roztopioném złocie, a dusza poszła przed sąd Najwyższego, i pełna wyrzutów sumienia srogiej ze drżeniem oczekiwała kary. Wtém budzi Mama Konradka; z rozkoszą serca poznał

że to było tylko marzenie, ale nie może przyjść do siebie, drży z przestrachu, język plącze mu się w ustach, nareszcie pada Matce do nóg i rzecze ze łzami: „teraz Mamo byłem nad przepaścią, teraz poznałem jak źle nie słuchać Mamy. Mamo! niegodzien jestem nazwiska syna twego. Ja występny!... ale Bóg mi przebaczył, może i Mama przebaczy.” Tu wszystko Matce opowiedział i przyrzekł święcie poprawę. Dotrzymał słowa: dziś wszystkiém dzieli się z rodziną, z przyjacioły, ze służącymi. Nie było jeszcze przykładu, żeby się usunął od jakiéj składki na nieszczęśliwego, sam nawet zachęca i zbiéra. Doznaje też nierównie słodszych uczuć jak kiedy nad martwym kruszcem obok brzydkiéj uciechy drżał ze strachu i niespokojności. Bóg błogosławi jego dobrym chęciom, jest nadzieja że całe życie będzie szczęśliwy. I samemu nigdy nie zabraknie i z bliźnimi będzie się miał czém podzielić, a gdyby koleją losu postradał majątek, po-

zyska tysiąc serc wdzięcznych, a te mu nie dadzą doznać niedostatku.

Przemysł pięcioletniego chłopczyka.

(nadesłane).

Chłopczyk pięcioletni przypatrywał się przez okno z uwagą dwom ludziom, co drzewo piłą tarli. Po niejakim czasie odezwał się: Mamo, jabym inaczéj robił, gdybym był traczem. — No, jakżebyś robił? — Kupiłbym sobie drugą piłę i tarłbym drzewo obiema rękami, toby prędzéj szło.

Doniesienia.

W dniu 15 b. m. wyszedł numer V. Ziemomysła. Zawiera w sobie następujące pisma: Okolice Warszawy, Opatrzność czyli rozbicie okrętu *Powieść z angielskiego*, Sroka i Papugi *Bajka*, Odwaga dziecka, *zdarzenie prawdziwe*.

Portret młodego Prauna przedaje się także na Podwalu u Ciechanowskiego po gr. 20 na korzyść instytutu moralnie zepsutych dzieci.